

**Stanisław Rymar, Czesław  
Jaworski, Andrzej Michałowski,  
Ryszard Siciński, Jerzy Biejat,  
Henryk Pieliński, Stanisław Mikke,  
Marek Szczygieł**

---

**Adwokat Witold Bayer 9 X 1906 - 31 V  
1992 [notował adw. Marek Szczygieł]**

---

Palestra 46/5-6(533-534), 52-61

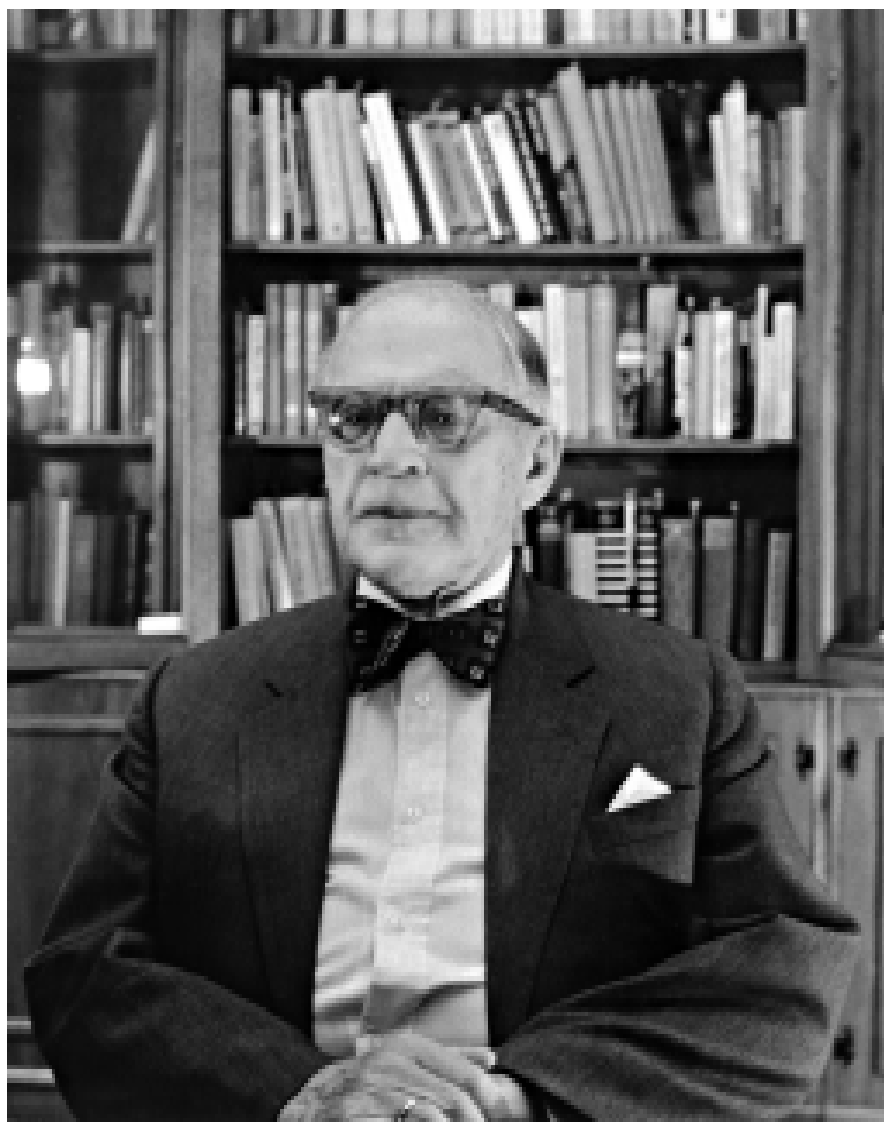
---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Adwokat Witold Bayer**  
**9 X 1906 – 31 V 1992**



### ***Adw. Stanisław Rymar, Prezes NRA:***

Był żywą legendą adwokatury. Jego droga życiowa, wiedza, doświadczenie, dorobek – wszystko to budowało autorytet.

Sprawił wrażenie męża stanu, niemal niedostępnego. Ale już gdy wyciągnął rękę na powitanie, emanowało z Niego ciepło i życzliwość. To, bez wątpienia, jedna z najwybitniejszych osobowości w adwokaturze. Potrafił myśleć o niej w sposób strategiczny a zarazem myślenie to realizować w sposób praktyczny.

Był twórcą wielu pomysłów i projektów o podstawowym znaczeniu dla adwokatury; był jednocześnie pomysłodawcą i realizatorem tych zamierzeń. Wystarczy wskazać utworzenie z Jego inicjatywy Ośrodka Badawczego Adwokatury. Doprowadził też do powstania pierwszego w Europie Muzeum Adwokatury, stworzył Bibliotekę Polskiej Adwokatury oraz zainicjował Fundację Adwokatury.

Przy OBA afiliował również Klub Adwokatów Pisarzy oraz Klub Adwokatów Miłośników Muzyki. Organizował plenery malarskie adwokatów. Charakteryzował się niezwykłą aktywnością i zarazem olbrzymim spektrum zainteresowań. Także sportowych. Przed wojną Pan Mecenase Bayer uprawiał wyczynowo lekkoatletykę. Z Jego inicjatywy zorganizowane zostały mistrzostwa tenisowe i narciarskie adwokatów. Jak znakomicie był to trafiony pomysł, niech zaświadczą liczby: 29 mistrzostw narciarskich, 32 mistrzostwa tenisowe. Ich twórca wychodził z prostego założenia: dbałość o kondycję fizyczną można doskonale połączyć z walorami integracyjnymi środowiska.

Współpracowałem długo z Panem Mecenasem Bayerem w ramach OBA, zwłaszcza wówczas, gdy powierzono mi funkcję dyrektora tego Ośrodka. To niezapomniany czas obcowania z człowiekiem przepojonym miłością do adwokatury i troską o jej terażniejszość i przyszłość.

Pamiętam, że będąc członkiem Prezydium NRA zawsze był świetnie przygotowany do wystąpień problemowych.

Jako człowiek zawsze solidny, poważny i konsekwentny w działaniu, zarazem bardzo wymagający od siebie i innych, potrafił kontrolować i egzekwować wykonanie wspólnych ustaleń.

Żył adwokaturą, można bez cienia przesady powiedzieć, że była dla niego wszystkim. Poświęcał się adwokaturze nawet kosztem swego życia osobistego. Na zawsze pozostanie dla mnie wzorem.

### **Adw. Czesław Jaworski:**

Jak Go postrzegamy z perspektywy 10 lat, które mijają od Jego śmierci. Jakie miejsce zajmuje w zbiorowej pamięci naszego środowiska, w naszych umysłach, w naszych sercach?

Odkąd Go poznałem moją podświadomością zawładnęło słowo „Wielki”, Wielki Człowiek. Wielki Adwokat.

Ten historyczny epitet nadawano wybitnym, nieprzeciętnym przekraczającym zwykłą miarę. Z zachowaniem właściwych proporcji był Wielkim, był najwybitniejszym przedstawicielem naszego zawodu. Był Człowiekiem wielkiego serca, szlachetności i wspaniałomyślności, wielkiej wiedzy i rozumu.

Opanowany pasjami, które można nazwać: Polska, Prawo, Adwokatura, Kultura. Poświęcił im swoje życie, a kiedy zaszła potrzeba również i swoją wolność.

Pozostawił po sobie wiele trwałych pomników – działalność okupacyjna w Tajnej Naczelnej Radzie Adwokackiej, Ośrodek Badawczy Adwokatury, Studium Wymowy Sądowej oraz dwie niezwykle konferencje: „Adwokatura Polska w latach 1939–1945” i „Adwokatura Polska w służbie nauki prawa”.

Tylko On potrafił skupić najwybitniejszych przedstawicieli nauki, kultury, wymiaru sprawiedliwości, adwokatury. Tylko On potrafił narzucić pewną ideę i systematycznie, pedantycznie ją realizować. Był działaczem społecznym, myślącym horyzontalnie.

Z wielkim podziwem pochylamy się nad Jego referatem wygłoszonym w 1943 r. na posiedzeniu Tajnej Rady Adwokackiej, w którym przedstawił zadania i organizację adwokatury w Polsce Niepodległej. Nowe czasy – pisał – zrodzą nowe potrzeby i wyłonią nowe możliwości dla pracy twórczej, ale przeznaczeniem adwokatury zawsze będzie powołanie do obrony prawa i słuszności a swoje życie wewnętrzne powinna kształtować na podstawie przewodnich idei i utrwalonego systemu wartości.

Ośrodek Badawczy Adwokatury według Jego założeń miał utrzymywać dorobek adwokatury, pomagać w rozwiązywaniu współczesnych problemów oraz wytyczać perspektywę na przyszłość. Miał być miejscem spotkań ludzi nauki i praktyki, a także adwokatów mających aspiracje pisarskie, plastyczne i muzyczne.

Z jego inicjatywy w 1974 r. powołany został Zespół ds. Wymowy Sądowej. System komunikowania się w ówczesnej Polsce zaczęła ogarniać nowomowa. Odbijała się w nim cała epoka kłamstwa i fałszu. Słowa traciły swoją wartość i piękno. To On zwrócił uwagę na czyhające niebezpieczeństwa, godzące w naszą kulturę, naszą tożsamość narodową, naszą godność. Zaprosił do współpracy wybitnych aktorów, pedagogów i adwokatów.

W swoim archiwum zachowałem zaproszenie na jedno ze spotkań oraz listę zaproszonych gości. Z aktorów i pedagogów – Kazimierz Dejmek, Gustaw Holoubek, Janusz Kilański, Halina Kurkowska, Krystyna Mazur, Henryk Szletyński, Jan Świderski, Stanisław Wohl. Z adwokatów m.in. członkowie Prezydium NRA – dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki, dr Zdzisław Krzeмиński, dr Władysław Pocij, Edmund Mazur, Lucjan Gluza, Zygmunt Skoczek oraz członkowie ds. wymowy sądowej: Zygmunt Albrecht, Stanisław Brylski, Czesław Jaworski, Władysław Kempfi, Bronisław Koch,

dr Roman Łyczywek, Henryk Nowogródzki, Tadeusz de Virion, Jacek Wasilewski, Zdzisław Węgliński.

W wyniku tej współpracy w wielu uniwersytetach w Polsce rozpoczęły się zajęcia poświęcone wymowie sądowej i wymowie w ogóle, cieszące się wielkim uznaniem społeczności akademickiej do dnia dzisiejszego.

I jeszcze o dwóch Jego wspaniałych inicjatywach.

W dniach 26–28 listopada 1982 r. odbyła się sesja naukowa na temat: „Adwokatura Polska 1939–1945”. Powtórzę to co już kiedyś napisałem: w toku sesji zderzyły się dwa światy. Świat totalitarnej agresji przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu oraz świat totalitarnej przemocy wymierzonej podstawowym prawom i wolności obywatelskiej. Nigdy nie zapomnę tego momentu, kiedy na sali konferencyjnej znalazło się Trzech ze słynnego Procesu Szesnastu – adwokatów: Adam Bień, Antoni Pajdak, Stanisław Mierzwa. Ta konferencja przypomniała światu, że adwokaci polscy w sposób ofiarny i godny walczyli o niepodległość i suwerenność swojej Ojczyzny, że masowo ginęli na polach walki i w miejscach kaźni, że adwokatura ze wszystkich zawodów prawniczych poniosła największe straty – 56% ogólnego stanu.

Nauka, zdobywanie i pogłębianie wiedzy, pełny profesjonalizm przy wykonywaniu zawodu – to również piękne jego obsesje. Bieżące kształcenie i utrwalanie dorobku. Tej idei poświęcona została sesja naukowa pod nazwą „Adwokatura Polska w służbie nauki prawa”. Dokonano imponującego bilansu. Na dorobek naukowy adwokatów złożyło się w latach 1918–1939 tysiąc dwieście prac dwustu pięćdziesięciu autorów, a w latach 1945–1988 – tysiąc osiemset prac naukowych trzystu autorów. Prace dotyczyły przeważnie tematyki związanej bezpośrednio ze stosowaniem prawa w praktyce organów wymiaru sprawiedliwości.

Te osiągnięcia i ta Jego działalność na trwałe zostały wpisane w historię polskiej adwokatury i zawsze kojarzone będą z imieniem i nazwiskiem Witolda Bayera.

W naszych sercach i wspomnieniach (osób, które Go znały i z Nim współpracowały) pozostanie człowiekiem o szczególnym uroku osobistym, nienagannych manierach, ciepłym, serdecznym, życzliwym. Wspaniałym mówcą i interlokutorem, przykładającym olbrzymie znaczenie zarówno do treści jak i formy swoich wystąpień, do zgodności słów z potocznym życiem.

Był i niech na zawsze pozostanie Wielkim Autorytetem Polskiej Adwokatury!

### ***Adw. Andrzej Michałowski, dyrektor OBA:***

Były to pierwsze zajęcia pierwszego roku aplikacji w 1988 r. W sali biblioteki Ośrodka Badawczego Adwokatury oczekiwaliśmy na przyjscie Adwokata Witolda Bayera, który miał poprowadzić wykład na temat zasad zachowania się adwokatów w sądzie. Pojawił się prowadzony pod rękę przez jednego z adwokatów z komisji szkolenia. Wysoki, postawny mężczyzna, w ciemnym garniturze i w okularach z grubymi szklami. Miał wówczas 82 lata. Zapowiedział, że chciałby przywitać się z każdym z nas z osob-

na; zaznaczył, że powinien to zrobić rozpoczynając od pań a następnie przywitać się z mężczyznami, ale ponieważ siedzieliśmy w taki sposób, że byliśmy przemieszani i zachowanie zapowiedzianej kolejności zmuszałoby wszystkich do nienaturalnego krążenia wokół sali przywitał się pomijając przyjęte formy. To była pierwsza nauka jaką otrzymaliśmy w ramach zajęć. Sam wykład rozpoczął się od zmiany miejsca przeznaczonego dla wykładowcy – Adwokat Bayer nie mógł siedzieć naprzeciwko okna (dzisiaj wiem, że miał wadę wzroku, która uprawniała Go do zwolnienia ze służby wojskowej, ale nie przeszkodziła zgłosić się na ochotnika do wojska we wrześniu 1939 r., uczestniczyć w Powstaniu Warszawskim, czy uciec z niemieckiego transportu po Powstaniu).

Zasady wskazane wówczas przez Adwokata Bayera stosuję do dzisiaj – na sali sądowej przede wszystkim staram się zapewnić sobie pewne *qantum* racjonalnego i swobodnego działania (powitanie sądu, swobodne miejsce dla pełnomocnika, wystarczające miejsce na akta, abym nie musiał trzymać ich na przykład na kolanach). Do dzisiaj pamiętam także same zajęcia, w których Pan Mecenaz Bayer uczył nas noszenia togi – togę należy zdjąć bezpośrednio po wyjściu z sali sądowej i przewiesić przez lewą rękę. W lewej ręce należy także nosić teczkę, ponieważ prawa ręka służy adwokatowi wyłącznie do powitania. Iluż dzisiejszych adwokatów dumnie paraduje w togach po korytarzach polskich sądów? Ilu pojawia się w togach w bufetach sądowych? Ilu z nich nerwowo przekłada teczkę z ręki do ręki, aby przywitać się z klientami i kolegami. Zawsze w takim momencie przypomina mi się Adwokat Bayer i przychodzi na myśl smutna refleksja, że ci koledzy zapewne nie uczestniczyli w Jego zajęciach. Opowiadał także o procesach, sposobie przygotowania się, wystąpieniach, kontaktach z sądem – zalecał wejście na salę sądową i lekki skłon głową zamiast uniżonego pokłonu. To także zapadło w pamięć.

Prowadził zajęcia z lekkim uśmiechem na ustach. Życzliwym a nie ironicznym. Tak jakby przypominał sobie wówczas swoją aplikację i swoje ówczesne ograniczenia młodego adepta trudnej sztuki występowania w sądzie. Nie stronił od rad bardzo bezpośrednich – posiłkowania się w czasie długich godzin spędzanych na rozprawach karnych termosem z gorącą herbatą, która mogła być wzmocniona czymś ulubionym... inny świat, inne czasy, ale taka myśl wypowiedziana przez seniora do zupełnych nowicjuszy w zawodzie wiele mówi o człowieku. Dawał także rady, które nadają się do praktycznego wykorzystania – zabieranie na nudne procesy, w których tylko incydentalnie występuje potrzeba czujnego śledzenia biegu całego postępowania, innych akt i studiowanie ich – „nie marnujemy czasu i zaskarbiamy sobie uznanie sądu; jaki pilny adwokat, który nieustannie wertuje akta sprawy – sądy przecież nie wie, że to są dokumenty z innego postępowania”.

To były jedne z tych zajęć, które na zawsze utkwiły w mojej pamięci. To było pierwsze i zarazem moje ostatnie spotkanie z Adwokatem Witoldem Bayerem. Po latach, jako Dyrektor OBA im. adw. Witolda Bayera, miałem możliwość zapoznania się z Jego dokumentami personalnymi. Jestem pod wrażeniem aktywności naukowej i korporacyjnej w czasach studenckich (m.in. uczestniczenie w pracach Kongresu Studentów Prawa w 1930 r. w Budapeszcie, Związku Akademickich Kół

Naukowych), aktywności samorządowej (Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie w konspiracji, Tajna Naczelna Rada Adwokacka, Polskie Wydawnictwo Prawnicze w konspiracji oraz po wojnie przez prawie dwadzieścia lat członek NRA). Staram się zrozumieć, w jaki sposób godził niezgodę na komunizm z przyjmowaniem PRL-owskich odznaczeń (m.in. Krzyże Orderu Odrodzenia Polski czy Medal 40-lecia Polski Ludowej). Jednak najważniejsze, najbardziej warte podkreślenia, są skromność i brak patosu zaobserwowane na bezpośrednim spotkaniu i wynikające z ankiety personalnej, wypełnianej w 1956 r. równym kaligraficznym pismem, bez emocji, w której odpowiadając na bezduszne pytania pisał o działalności w Tajnej Naczelnej Radzie Adwokackiej, udziale w Powstaniu Warszawskim, śmierci brata, wyjazdach zagranicznych przed 1939 r. i wreszcie dochodząc do rubryki numer 25 zawierającej pytania: Czy był karany po wyzwoleniu? Za co, kiedy, przez jaki sąd i jakim wyrokiem? napisał: „Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w sprawie Sr 674/47, wyrokiem z 16 czerwca 1947 r., skazał mnie za przynależność do nielegalnej organizacji (art. 86 k.k.w.p.) na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw”.

Ośrodek Badawczy Adwokatury im. adw. Witolda Bayera zwrócił się do Naczelnej Rady Adwokackiej z prośbą o wystąpienie do władz m.st. Warszawy o nadanie jednej z warszawskich ulic imienia adwokata Witolda Bayera. Na jesieni 2002 r. OBA zamierza zorganizować także okolicznościową sesję naukową poświęconą współczesnym etycznym postawom adwokatów. Zamierzamy uczcić 10. rocznicę śmierci twórcy i patrona Ośrodka także w inny sposób. Wydaje mi się jednak, że najważniejsze jest to, aby pamięć o starszym Panu, którego osobiście znało już coraz mniej obecnych adwokatów, stanowiła pewnego rodzaju wskazówki działania dla członków palestry, na pewno niekompletne czy wystarczające, ale ważne. Bez postaci Adwokata Witolda Bayera byłibyśmy znacznie ubożsi; bez czerpania z Jego dorobku życiowego będziemy bardziej bezbronni w trudnych czasach, które są przed nami.

### ***Adw. Ryszard Siciński:***

W zasadzie nie mam żadnego tytułu do tego, by o Nim pisać. Nie byłem bliskim przyjacielem czy długotrwałym współpracownikiem. Był ode mnie starszy ponad 20 lat – a więc, inne pokolenie... Z drugiej strony – przez to moja relacja może być niezakłócona różowymi okularami, wypaczającymi obiektywny, trzeźwy osąd. A osąd ten może być jeden. Witold Bayer był człowiekiem wybitnym, był wybitnym adwokatem, który – jak mało kto – zasłużył się dobrze adwokaturze i Polsce.

Mija 10 lat, jak od nas odszedł...

Widzę oczami wspomnień Jego poważną twarz, zdominowaną przez rogowe okulary o grubych szklach, słyszę głęboki głos, w charakterystyczny sposób wypowiadający rozważne, uporządkowane zdania. Zawsze spokojny, grzeczny, w nienagannie skrojonym ciemnym garniturze dżentelmena. Bo Witold – a wolno mi tak o nim mówić, bo zaszczycił mnie swą przyjaźnią i zaproponował „brudersaft” – był

człowiekiem poważnym, spokojnym, nadzwyczaj zorganizowanym. Był też człowiekiem o wielkich ambicjach. Ambicja Jego jednak nie była z gatunku żądających poklasku bez wysiłku ze swej strony. To ambicja człowieka, który dzięki niej bezustannie tworzył i organizował wokół siebie środowisko, w którym bytował, który dawał z siebie o wiele więcej niż otrzymywał.

Widomą oznaką takiego wysiłku były odznaczenia i wyróżnienia z przeróżnych dziedzin, wskazujące na to, że gdziekolwiek się znalazł – wyróżniał się i wybijał. Medal Komisji Edukacji Narodowej, Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Medal za zasługi dla Polskiego Wymiaru Sprawiedliwości, Zasłużony Działacz Kultury, Medal za zasługi dla Warszawy, Złota odznaka za Opiekę nad Zabytkami, Złota Odznaka „Adwokatura PRL” .... No i wysokie odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski, Oficerski i Komandorski Orderu Odrodzenia Polski – jakby kto sygnął nimi!

Na dodatek, co nie łatwo zrozumieć może teraz niektórym, te wszystkie odznaczenia otrzymywał człowiek, który bynajmniej nie był zwolennikiem komunistycznej władzy, o nie, w żadnym przypadku. Był jej przeciwnikiem. Zresztą jest jakaś ironia i groteska w fakcie otrzymania przez Niego medalu za zasługi dla wymiaru sprawiedliwości. Wszakże niesłusznie został skazany przez „Władzę Ludową” na 6 lat więzienia (po amnestii złagodzone do trzech) z art. 86 k.k.w.p. Te trzy lata, co do dnia, odsiedział...

Ten absolwent gimnazjum Reya, władający dobrze trzema językami, w 1929 roku uzyskuje magisterium. Był aplikantem słynnego adwokata Szurleja. Na listę adwokatów wpisany został w 1936 roku, po kilku latach pracy w Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego w Warszawie. Od 1934 roku organizuje środowisko prawnicze, pełniąc przeważnie zresztą funkcje prezesa różnych organizacji prawniczych – Koła Prawników Studentów UW, Związku Akademickich Kół Prawniczych i Ekonomicznych, Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych, Międzynarodowego Komitetu Studentów Prawa i Międzynarodowego Urzędu Współpracy Naukowej Studentów. Organizuje m.in. Kongres Naukowy Młodzieży Akademickiej. Sama praca zawodowa nigdy Mu nie wystarczała.

Piękną kartę miał Witold Bayer w czasie wojny. Mimo zwolnienia ze służby wojskowej zgłasza się do zaciągu ochotniczego. W czasie okupacji od 1940 roku bierze udział w konspiracyjnej pracy tajnej Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, po czym zostaje członkiem Tajnej Naczelnej Rady Adwokackiej; organizuje pracę podziemnych Wydawnictw Prawniczych, planuje już pracę, która będzie musiała nastąpić po odzyskaniu niepodległości.

Po wojnie, już od marca 1945 roku jest na liście adwokatów warszawskich, w jego lokalu później mieścił się Zespół Adwokacki Nr 6.

W 1946 roku następuje krach. Aresztowanie pod sfingowanymi zarzutami. Tak wybitnego człowieka o poglądach bliskich narodowym, zd-radziecka władza nie mogła ścierpieć. Przejścia więzienne i Golgota śledztwa – to winna być osobna opowieść...

A jednak – gdy Witek wyszedł na wolność, pozostał sobą. Odtąd poświęcił się pracy pozytywistycznej, nie bacząc na polityczne ekscesy władzy. Pracował dla ludzi, pracował dla środowiska.



Po zwolnieniu z więzienia przez jakiś czas pracuje jako doradca prawny w Akademii Sztuk Pięknych – w Jego aktach osobowych znajduje się podziękowanie za zorganizowanie odbudowy gmachów ASP. Nie umie być beczynny... W końcu – rok przełomu, 1956. Od lipca Witold już jest adwokatem, pracuje zawodowo i społecznie... Uczestniczy w pracach różnych komisji, publikuje artykuły (m.in. w „Palestrze” pisze o stratach adwokatury polskiej w latach okupacji), zbiera materiały. A przed nim jeszcze ukoronowanie adwokackiej pracy, dziecko Jego adwokackiego życia: Ośrodek Badań Adwokatury. Ponadto praca w Prezydium NRA, którego jest członkiem i praca zawodowa – a liczy sobie już koło 80 lat. Wszystkie projekty Ośrodka, projekty biblioteki, konferencje – opracowuje drobiazgowo, dokładnie, solennie. Umysł ma jasny, precyzyjny, pamięć niezawodną.

I jeszcze jedno. Jest uroczym kompanem. To nie żaden mól książkowy. Mylił by się ktoś, sądząc po uroczystym, poważnym, drobiazgowym stylu pracy, że to wyłącznie człowiek umysłu i pracy. Potrafił być bardzo dowcipny, przyjazny, lubił wypić kieliszek dobrego alkoholu w towarzystwie, był szarmancki wobec pań.

Mało takich ludzi. W naszym środowisku, w którym przecież niemało ludzi świętych – był jak brylant najczystszej wody – przejrzysty, szlachetny, bez skazy.

### **Adw. Jerzy Biejał:**

Byłem członkiem tego samego co adwokat Witold Bayer, zespołu adwokackiego nr 6 przy ulicy Wspólnej 35, *nota bene* urządzonego w części jego przedwojennego mieszkania, które zabrano w trybie administracyjnym. On zaś zamieszkiwał w drugiej części mieszkania.

Mecenas Bayer był uroczym człowiekiem, zawsze w dobrym humorze, nigdy nie zdenerwowany. A jednocześnie podróżnikiem. Co charakterystyczne, pamiętam, że z każdej ze swych podróży gromadził liczne materiały, dla których zakładał oddzielne teczki. Przechowywał w nich fotografie, zapiski, pamiętki czy programy. Pamiętam zwłaszcza naszą wspólną wycieczkę adwokatów warszawskich do Portugalii i zwiedzanie Lizbony. Mimo swego zaawansowanego już wieku, wykazywał olbrzymi optymizm i chęć zwiedzania.

W ostatnich latach życia choć słabł mu wzrok, to nigdy nie użalał się na to, dolegliwości znosił ze spokojem. Pamiętam też nasz drugi wspólny wyjazd – delegację NRA do dawnej Jugosławii – połączoną z wizytą w Belgradzie i spotkaniami z przedstawicielami wszystkich dziekanów rad adwokackich poszczególnych republik wchodzących w skład federacji.

W latach stalinowskich z uwagi na swe zdecydowane prawicowe poglądy, demonstrowane już przed wojną został aresztowany i osadzony m.in. razem z prof. Bartoszewskim, późniejszym senatorem i ministrem spraw zagranicznych RP. Skreślony z listy adwokatów został przywrócony po ustaniu stalinowskich represji.

Choć był wybitnym cywilistą, przyszło mu też uczestniczyć w głośnym procesie karnym przełomu lat 50. i 60., w którym oskarżonym był prof. Tarwid. Sprawa dotyczyła zabójstwa żony. Popierał tam, wraz z mec. Janczewskim, powództwo cywilne. Bronili wówczas adwokaci Maślanko, Krzysztofowicz i Edmund Biejat.

Nie sposób przecenić Jego wkładu dla adwokatury polskiej. Był twórcą Ośrodka Badawczego Adwokatury. Jego była idea i zarazem realizacja. Przez cały pierwszy okres istnienia Ośrodka był jego szefem i głównym animatorem działalności, również w zakresie powoływania afiliowanych przy nim stowarzyszeń np. adwokatów pisarzy. Z jego inicjatywy powstał Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich. Ośrodek odgrywał znaczną rolę w życiu polskiej adwokatury. Z chwilą śmierci Mecenaśa Bayera aktywność Ośrodka spadła. Był też inicjatorem organizacji i przeprowadzenia konkursów krasomówczych dla aplikantów. W latach 1981–1986 był członkiem Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej.

Notował: *adw. Marek Szczygiel*

### ***Adw. Henryk Pieliński***

To jedna z najwybitniejszych postaci polskiej adwokatury w okresie po 1939 r., o bardzo szerokich zainteresowaniach, nieprzeciętna osobowość, humanista. Byłby niespokojny, gdyby nie mógł się rozwijać i rozszerzać swej aktywności życiowej. Zawsze refleksyjny, pełen namysłu, ale i konsekwencji w działaniu, był zarazem pełen pomysłów, które – co ważne – umiał wprowadzać w życie.

Był twórcą Ośrodka Badawczego Adwokatury, inspiratorem i realizatorem idei o pomysłów. Doprowadził do utworzenia Biblioteki Adwokatury Polskiej. Był twórcą idei wyjścia adwokatury na uniwersytety do młodzieży.

Uważał, że adwokaci muszą pokazać, kim w rzeczywistości są, stąd wyrósł też pomysł powołania Studium Wymowy Sądowej, które potem tak szeroko się rozwinęło, a znajduje kontynuację w formie wykładów na uniwersytecie, prowadzonych przez wybitnych adwokatów i aktorów. Był też twórcą Konkursów Krasomówczych dla Aplikantów Adwokackich w Polsce. W poszczególnych izbach odbywały się eliminacje, zaś finał zmagani odbywał się pod auspicjami Naczelnej Rady Adwokackiej. To z jego inicjatywy odbyły się ogólnopolskie sesje naukowe: „Adwokatura w służbie nauki prawa” i „Adwokatura w latach 1939–1945”.

Z jego wcześniejszych lat życia warto wspomnieć, iż był więziony w latach stalinowskich. Został skazany i osadzony w więzieniu na ul. Koszykowej za działalność niepodległościową. Był przetrzymywany w ciężkich warunkach, niejednokrotnie nago, w celi z otwartym oknem. Skreślono Go z listy adwokatów w trybie administracyjnym. Jednak nie przypominam sobie, by to rozpamiętywał.

Gdy w swych ostatnich latach tracił wzrok, nadal uczestniczył w spotkaniach

Rady Naukowej OBA. Cicho odczytywał materiały, trzymając je tuż przed oczami, ja zaś powtarzałem głośno to, co mówił.

Dziś prawie takich postaci nie widać. Jego strata była dla mnie ciężkim przeżyciem. Gdy stałem nad Jego trumną, w chwili ostatniego pożegnania pomyślałem, że On nie umarł, że żyje w swych pomysłach i projektach, które nam pozostawił.

Notował: *adw. Marek Szczygieł*

### ***Adw. Stanisław Mikke, redaktor naczelny „Palestry”:***

Poczuwam się do szczególnego obowiązku przyłączenia się do tych, którzy dziś wspominają Adwokata Witolda Bayera. Poznałem Go, zanim zostałem adwokatem. Podczas któregoś ze spotkań zapytał: – Kolego Stanisławie, czy nie zamierza Pan przyjść do nas? Była w tym pytaniu zawarta życzliwa zachęta. Przytaczanie tego, co napisał po pewnym czasie w rekomendacji byłoby przejawem nieskromności. Ale to niewątpliwe, że miał swój ważny udział w moich dobrych początkach.

Pamiętam doskonale, jak bronił jednego z kilku oskarżonych o ciężkie kryminalne przestępstwa. Przemawiał po kilku długich wystąpieniach. Późna popołudniowa godzina. Przewodniczyła składowi Sądu Wojewódzkiego sędzia, która cieszyła się wówczas dobrą opinią.

Jak zawsze świetnie przygotowany, Adwokat Bayer mówił wolno, dobitnie, drobiazgowo analizował zebrany materiał dowodowy w tamtej trudnej do obrony sprawie. Sędzia najpierw grymasami twarzy dawała wyraz zniecierpliwieniu z powodu przedłużającej się rozprawy, a w którymś momencie zaczęła postukiwać długopisem w stół. Czy był to jakiś nerwowy, niekontrolowany odruch, czy też, żeby nie użyć jednego mocnego słowa, świadome usiłowanie skrócenia mowy obrończej?

Adwokat Bayer przerwał swoje wystąpienie. Sędzia po chwili przestała stukać. Ponieważ obrońca milczał, zwróciła się doń: – Proszę, proszę kontynuować, panie mecenasie, słuchamy.

Adwokat Bayer milczał dalej. To milczenie trwało długo, wręcz niemiłosiernie długo. Przewodnicząca jednak nie odważyła się już ponaglać. I kiedy On w końcu zaczął mówić, można było być pewnym, że nikomu z obecnych na wielkiej sali nie umknęło uwadze ani jedno Jego słowo.

Takim Go zapamiętałem. Jako obrońcę, na różnych polach, naszej adwokackiej godności.

*W jednym z najbliższych numerów „Palestry” opublikujemy wspomnienie o Adwokacie Witoldzie Bayerze profesora Władysława Bartoszewskiego.*

*Redakcja*